

Ł u k a s z K o w a l i k

## Logiczny charakter zdań wyobraźniowych, ich semantyka i ontologia

*„Jan wątpi tak: czy istnieją anioły?”*

*„Jan doznaje tak: och!”*

T. Kotarbiński, *O postawie reistycznej...*

*Z podziękowaniem dla Michała i Krystiana*

**Słowa kluczowe:** *wyobraźnia, zdanie, znaczenie, odniesienie, rzecz, stan rzeczy, konotacja, denotacja, trzy światy, scjentyzm, humanizm*

### 1. Zdania wyobraźniowe

Na konferencji w Pałacu Kazimierzowskim opowiadałem o historycznych źródłach poglądu, który teraz przedstawię.

Zdania wyobraźniowe spotykamy w literaturze pięknej: „Ogary poszły w las” (S. Żeromski), „Anioły stoją na rodzinnych polach” (J. Słowacki), „Wpłynąłem na suchego przestwór oceanu” (A. Mickiewicz). Można by dostrzec już w tych trzech przykładach różne odmiany zdań wyobraźniowych. Pierwsze to zdanie fikcyjne, drugie – fantastyczne, trzecie – metaforyczne.

Czy zdania te mają charakter logiczny? Uczono nas, między innymi z podręczników Kazimierza Ajdukiewicza, że zdanie gramatyczne ma charakter logiczny, gdy jest prawdziwe lub fałszywe. Zdanie pierwsze jest realistyczne i mogłoby być prawdziwe, gdyby opisywało polowanie, które rzeczywiście się odbyło. Ponieważ jednak dotyczy polowania, w którym brał udział wymyślony Rafał Olbromski, jest to zdanie fałszywe: ogary, które mogłyby słyszeć Olbromski, nigdy do żadnego lasu nie pobiegły. Zdanie drugie zawiera wzmiankę o aniołach, istotach fantastycznych, które z założenia nie mogą stać na polach,

a nadto „chcieć nas powitać i biec w naszą stronę”. Nadaje to zdaniu charakter nonsensu, możemy więc albo uznać, że skoro zdanie jest nonsensowne, to jest też tym samym fałszywe, albo możemy się umówić, że zdanie nonsensowne nie spełnia nawet wstępnego warunku do oceny prawdziwości i fałszywości, i ponieważ jest nonsensowne, to nie jest ani prawdziwe, ani fałszywe. Ale może mówiąc o „aniołach” poeta ma na myśli nie istoty ze skrzydłami i dmące w złote trąbki, tylko nazywa tak młode kobiety, które wybiegają naprzeciw powracających do Polski emigrantów? Wtedy byłoby to zdanie metaforyczne, takie jak trzecie, gdzie Mickiewicz nazywa „suchym oceanem” ukraińskie stepy. Niewiele to jednak zmienia w kwestii prawdziwości. Rozumiane dosłownie, zdania fantastyczne i metaforyczne zawierają nonsensy, takie jak absurdalny „suchy ocean”, czy biegnące po polach anioły. Po usunięciu gry wyobraźni zdania takie stają się fikcyjne, czyli fałszywe.

Podkreślmy, że nie mówimy o rzeczywistych pierwowzorach dla tych fikcyjnych sytuacji, takich jak podróż samego Mickiewicza przez stepy czarnomorskie albo eskapady Żeromskiego po świętokrzyskich puszczech. Nie mówimy też o zgodności tych zdań z innymi zdaniami odpowiednich utworów literackich. W tzw. świecie przedstawionym powieści Żeromskiego zdanie o ogarach jest oczywiście prawdziwe, bo *tam* ogary „naprawdę” pobiegły do lasu, a Rafał stał przez pewien czas oparty o pień buka i nasłuchiwał „echa ich grania”. Jednak obie te próby wyposażenia zdań fikcyjnych w odniesienie sprawiają wrażenie logicznych wybiegów i retorycznych sztuczek. Odnoszenie zdań z poezji Mickiewicza do życia samego poety jest, jak wiadomo, czasem ryzykowne, czasem arbitralne, czasem niestosowne, a czasem jawnie niewykonalne, i nauczycielki literatury słusznie zabraniają nam utożsamiać „podmiot liryczny” z historycznym poetą „z krwi i kości”. Zaś odnoszenie zdań fikcyjnych do fikcyjnych „światów” odbywa się samo na płaszczyźnie umownej. „Świat fikcyjny”, tak zwany „intencjonalny”, nie jest w gruncie rzeczy żadnym „światem”; taki zbiór przedmiotów po prostu nie istnieje. Jedynym istniejącym światem jest świat empiryczny, a tam odniesienia dla zdań wyobraźniowych z założenia brakuje, jeśli treść tych zdań traktujemy dosłownie.

Nie jest wskazane szukanie dla zdań wyobraźniowych odniesienia za wszelką cenę. Dlaczego więc tak robimy? Częściowo dlatego, że zarówno szukanie historycznych pierwowzorów fikcji, jak i ustalanie szczegółów „świata przedstawionego” jest zajmujące samo w sobie. Jednak częściowo także czynimy tak w przekonaniu, że jeśli nie znajdziemy dla wyrażeń fikcyjnych *jakiegoś* odniesienia, pozbawimy je tym samym znaczenia. A przecież co do tego, że zdania wyobraźniowe mają znaczenie, chyba wszyscy się zgadzamy. Intuicyjnie czujemy to znaczenie i potrafimy je tłumaczyć – co więcej, najbardziej atrakcyjne w poezji jest czasem właśnie poszukiwanie znaczenia – jest to gra, rodzaj zabawy w podchody czy odczytywanie szyfru, lub też świadectwo

kunsztu filologicznego Ale nie próbujemy przy tym za wszelką cenę trafić do świata rzeczywistego, bo z góry wiemy, że nie zlokalizujemy tam odniesienia rozumianego dosłownie. Chcemy raczej dokonać *interpretacji*: opisać, co pewne zdanie *może* znaczyć.

Wszystkie trzy zdania są na bakier z rzeczywistością, a tym samym z prawdziwością; rozumiane dosłownie, nie odsyłają do świata, który nas otacza. Po co nam więc one? Odpowiemy, że spełniają inną funkcję językową niż zdania mające opisywać rzeczywistość – spełniają *funkcję wyobraźniową*. Zdania użyte w funkcji wyobraźniowej nie mają odniesienia przedmiotowego w świecie rzeczywistym, co jest ich słabą stroną z punktu widzenia nauki, ale mają przecież coś logicznie cennego – znaczenie, pewien sens. Zdania wyobraźniowe do prawdziwości nawet nie pretendują – w gruncie rzeczy niejako robią, co mogą, aby je w tej dyscyplinie z góry zdyskwalifikować, pominać, nie brać pod uwagę, odsunąć z pola widzenia. Z drugiej strony nie boją się posądzenia o fałszywość. Nawet jeśli, dosłownie rozumiane, są fałszywe czy nonsensowne, nie tracą tego, co w nich jest cenne. Tak jak gdyby zapewniona była z góry ich wartość, choć nie jest to „wartość logiczna”. Zdania wyobraźniowe mają z pewnością wartość psychologiczną, lub, spojrzawszy na to z perspektywy innej dziedziny filozofii, wartość estetyczną. Czy mają jednak jakiś „charakter logiczny” mimo tego, że pod względem prawdziwości są z góry „wybrakowane”, niepełnowartościowe, i mogą liczyć *co najwyżej* na fałszywość, a wtedy wprawdzie staną się „zdaniami w sensie logicznym”, ale tylko jak gdyby „z litości”?

Zdania wyobraźniowe nie staną się dla nas pełnoprawnymi „zdaniami w sensie logicznym”, obiektami badań logicznych – nie nabiorą „charakteru logicznego” – tak długo, jak długo od „zdań w sensie logicznym” oczekiwaliśmy opisu rzeczywistości i wymagać będziemy od nich spełniania funkcji poznawczej, naukowej, dla której wartością pozytywną zdań jest posiadanie odniesienia w świecie rzeczywistym. Przy takim postawieniu sprawy zdaniom wyobraźniowym może przypaść w udziale jedynie wartość negatywna – fałszywość, a to oznacza wyrok: „nieprzydatne jako składnik naukowego obrazu świata”. I scjentyście nastawiona logika, logika w służbie metodologii nauk, ściga i przepędza ze zdań logicznych „złote góry”, „pegazy” i „centaury”, nawet samego „Zeusa”, oraz wypracowuje metody eliminacji „zdań intencjonalnych”.

Aby móc przyznać zdaniom wyobraźniowym „charakter logiczny” w sensie innym niż fałszywość (negatywna wartość logiczna), musielibyśmy uznać, że logiczność zdania może polegać na czymś innym niż posiadanie lub nieposiadanie odniesienia, a więc na czymś innym niż adekwatne lub nieadekwatne opisywanie świata. Otóż istnieje sposób, by uznać, że o „charakterze logicznym” decyduje coś innego niż „wartość logiczna”. Konkurencją wobec

wartości logicznej, a tym samym konkurencją wobec pojęcia *odniesienia*, jest pojęcie *znaczenia*. Nasuwa się teza konkurencyjna wobec logiki Ajdukiewicza, a głosząca, że aby zdanie miało charakter logiczny, nie jest konieczne, aby było prawdziwe lub fałszywe – wystarczy, jeśli będzie miało znaczenie.

## 2. Konotacja i denotacja zdań

Zakłada to naturalnie, że znaczenie zdania będzie czymś innym od jego wartości logicznej i czymś innym od odniesienia, które przecież wartość logiczną wyznacza. W przypadku nazw istnieje dobrze ugruntowane, m.in. przez Kazimierza Ajdukiewicza, rozróżnienie na konotację i denotację, czyli treść i zakres nazwy. Czy można by rozszerzyć pojęcia konotacji i denotacji również na zdania? Wielu filozofów uważa, że nie, ponieważ między nazwami i zdaniami dostrzegają jak gdyby wyrwę ontologiczną, czy wręcz metafizyczną. Nazwy oznaczają przedmioty, zdania – tak zwane sytuacje lub stany rzeczy. Semantyka nazw i zdań nie może być wspólna – musi być inna, bo inna jest ontologia przedmiotów i sytuacji. Zdanie nie może się przemienić w szczególny, złożony rodzaj nazwy. Zdanie opisuje, a nazwa wskazuje; zdanie „znaczy”, a nazwa „oznacza”. Usunięcie granicy logicznej między nazwą a zdaniem, różnicy ontologicznej między przedmiotem i sytuacją, wywołać by miało jakoby wielki zamęt, katastrofę filozoficzną<sup>1</sup>.

Aby odnaleźć dla zdań wyobraźniowych perspektywę badań logicznych, warto rozszerzyć pojęcie konotacji i denotacji również na zdania, i uczynić z konotacji i denotacji dwie uniwersalne funkcje wyrażen językowych. *Konotacja* niech będzie posiadaniem znaczenia, *denotacja* – posiadaniem odniesienia w świecie rzeczywistym, a zatem czynnikiem, który przesądza o wartości logicznej. Konotacja i denotacja rozumiane w ten sposób, a więc jako funkcje czy też role wyrażen językowych, są relacjami. Można je jednak rozumieć także przedmiotowo, „substancjalnie”: konotacja będzie wtedy nie „posiadaniem znaczenia”, lecz samym znaczeniem czy sensem – choć z góry przyznajmy, że status ontologiczny takiego „przedmiotu” staje się zagadkowy. Denotacja zaś rozumiana przedmiotowo będzie się po prostu pokrywać z przedmiotem-desygnatem w rzeczywistym świecie. I to, podkreślmy, nie ze „zbiorem wszystkich desygnatów”, ale w pierwszej kolejności z każdym desygnatem jednostkowym, który stanowi odniesienie danego wyrażenia<sup>2</sup>. Bedzie to więc jak gdyby denotacja „krótkowzroczna”, która widzi pojedyncze przedmioty materialne,

<sup>1</sup> Tak zwykli zapatrywać się na sprawę niektórzy wittgensteiniści.

<sup>2</sup> Tradycyjnie w szkole polskiej przyjmuje się rozróżniać denotację i desygnat według następującego wzoru: „...Nazwa «fizyk» (...) desygnuje np. Faradaya, denotuje zaś (...) zbiór wszystkich fizyków” (J. Pelc, *Wstęp do semiotyki*, 1982: s. 280).

ale trudno jej dostrzec tak zwane „klasy” przedmiotów. Tak zatem denotacją jakiejś nazwy nie zawahamy się określić każdej rzeczy w świecie, która stanowi odniesienie dla tej nazwy. Denotacją zdania będzie zaś, jak można się spodziewać mocą analogii, pewna sytuacja, „stan rzeczy”.

Nie jest tak, że tylko nazwy mogą wskazywać, a tylko zdania – opisywać. Zakładamy, że mogą być nazwy, które wskazują i nazwy, które opisują, a tak samo mogą być zdania, które wskazują, i zdania, które opisują. Nazwy wskazują przedmioty lub opisują przedmioty, a zdania opisują lub wskazują stany rzeczy. Wskazywanie i opisywanie uznajemy w ten sposób za dwie uniwersalne funkcje języka – wskazywanie to *funkcja denotacyjna*, bowiem wskazywane jest odniesienie przedmiotowe w postaci rzeczy lub stanów rzeczy; opisywanie to *funkcja konotacyjna*, ponieważ opisywane jest znaczenie nazwy lub zdania – znaczenie, czyli inaczej treść. Znaczenie staje się tożsame z konotacją, odniesienie – z denotacją.

### 3. Charakter logiczny zdań

Jeśli teraz spytamy, która z obu tych funkcji – denotacja czy konotacja – ma „charakter logiczny”, odpowiedzieć możemy, że obie. Zarówno znaczenie wyrażenia, czyli jego konotacja, ma charakter logiczny, jak i odniesienie prawdziwościowe wyrażenia, czyli jego denotacja, ma charakter logiczny. Zdanie gramatyczne może więc zostać nazwane logicznym, jeśli ma znaczenie lub jeśli ma odniesienie w świecie rzeczywistym. Zdanie można nazwać logicznym i uczynić je obiektem badań logicznych, jeżeli spełnia ono bądź funkcję konotacyjną, czyli ma jakieś znaczenie, które da się „wyluszczyć”, bądź jeśli spełnia funkcję denotacyjną, czyli posiada odniesienie w świecie rzeczywistym – a tym samym jest prawdziwe. Zauważmy przy tym, że kwestia fałszywości staje się tutaj mało istotna, jak gdyby schodzi na dalszy plan. Funkcję denotacyjną spełnia tylko zdanie prawdziwe – zdanie fałszywe zaś to każde zdanie gramatyczne, które nie spełnia funkcji denotacyjnej.

Wracając teraz po tych wszystkich konstatacjach i umowach do pytania o specyfikę funkcji wyobraźniowej zdań, dojdziemy do wniosku, że w każdym razie nie może ona polegać na spełnianiu funkcji denotacyjnej. Zdania wyobraźniowe poznajemy między innymi właśnie po tym, że z założenia nie spełniają one funkcji denotacyjnej – nie mają odniesienia w świecie rzeczywistym, są fałszywe. Nawiasem mówiąc, na gruncie naszych propozycji pojęciowych mimochodem rozstrzygnęła nam się kwestia stosunku zdań nonsensownych do zdań fałszywych, w taki mianowicie sposób, że każde zdanie nonsensowne jest siłą rzeczy fałszywe, bowiem z całą pewnością nie spełnia

funkcji denotacyjnej wobec rzeczywistych stanów rzeczy (fakty nie mogą być „nonsensowne”, nonsensowne mogą być tylko wypowiedzi).

Zdania wyobraźniowe nie pełnią funkcji denotacyjnej, przez co nie mają szans uzyskać pozytywnej wartości logicznej. Ich „charakter logiczny” pod względem denotacyjnym jest nieusuwalnie skażony, wadliwy, ponieważ z założenia przypada im negatywna wartość logiczna. Nie ma tu miejsca na żadną „logikę” w sensie badania zależności między zdaniami o pewnej wartości logicznej i zdaniami o innej wartości logicznej, bo wszystkie zdania wyobraźniowe są nużąco i jednostajnie jednolite. Badania logiczne ekstensjonalne, czyli biorące pod uwagę wyłącznie wartość logiczną, są w przypadku zdań wyobraźniowych z góry chybione, bo nieusuwalnie jałowe. Jakiegokolwiek opisałibyśmy zależności na zdaniach wyobraźniowych, i tak będziemy w kółko obracać się pośród zdań fałszywych. Idea badań logicznych ekstensjonalnych na zdaniach wyobraźniowych jest absurdalna, niedorzeczna.

Zdania wyobraźniowe mogą być jednak badane pod kątem pełnionej przez siebie funkcji konotacyjnej. Zdania wyobraźniowe mają bowiem treść, sens, znaczenie, konotację, intencję, przedmiotowość – różnie w historii określano tę cechę logiczną, w każdym razie jest to chyba jakaś cecha logiczna, nośnik „charakteru logicznego” w nie mniejszym stopniu niż cecha „wartości logicznej”.

Zdania wyobraźniowe nie są logicznie pełnowartościowe, bo są jałowe, jednostajne pod względem wartości logicznej, jednakże nie są przy tym logicznie bezwartościowe, bo tkwi w nich niebagatelna własność logiczna – znaczenie. To ich znaczenie może być badane. Trzeba uczciwie przyznać, że zdania wyobraźniowe nie przedstawiają mimo to zbyt dużej wartości dla nauki jako dyscypliny opisującej świat rzeczywisty. Dla tak rozumianej, „twardej” nauki, oraz dla nauk formalnych badających właściwości ekstensjonalne wyrażeń, zdania wyobraźniowe są potrzebne jak psu na budę. Logika scjencyistyczna wyszłdzi więc prawdopodobnie domniemany „charakter logiczny” zdań wyobraźniowych. Logika jednak wcale nie musi być służebnicą nauk przyrodniczych i ścisłych, *ancilla scientiae*. W starożytności logika powstała jako filozoficzna teoria języka w ogólności, w jego różnych zastosowaniach, a nie tylko jako narzędzie zdobywania wiedzy naukowej o świecie. Dlatego i dziś można mieć nadzieję, że uznanie nawet tego niepełnego charakteru logicznego, jakim jest spełnianie funkcji konotacyjnej, przyda się choćby metodologii nauk humanistycznych. I czemuż by nie miała logika, zwłaszcza w tradycji szkoły lwowsko-warszawskiej, stać się wyzwoloną przyjaciółką humanistów, *amica artium liberalium* (a dokładniej *amica philologiae*, bo dzisiejsze *artes liberales* stoją raczej pod mało filozoficznym znakiem retoryki)?

I taki właśnie wynik chcieliśmy osiągnąć: znaleźć w charakterystyce zdań wyobraźniowych czynnik, który będzie stanowił ich „znamię” logiczne, pozwoli mówić o ich logiczności – a tym samym uczyni je obiektem badań

logicznych, wprawdzie badań logicznych tylko co do treści, a nie co do wartości logicznej, ponieważ co do wartości logicznej są zdania wyobraźniowe napiętnowane raz na zawsze i wszystkie bez różnicy: znamieniem braku wartości pozytywnej.

#### 4. Rola kontekstu

Funkcja wyobraźniowa, którą z definicji pełnią zdania wyobraźniowe, polegać zatem musi częściowo na spełnianiu funkcji konotacyjnej. Oczywiście funkcja wyobraźniowa nie może ograniczać się wyłącznie do funkcji konotacyjnej; pełnienie funkcji konotacyjnej w żadnej mierze funkcji wyobraźniowej nie wyczerpuje. Zdania wyobraźniowe pełnią przede wszystkim *funkcję estetyczną* – zadowolają nasze preferencje aksjologiczne i jako takie podlegają ocenie uczuciowej. Prawdopodobnie chcąc podać definicję funkcji wyobraźniowej wyrażen języka, musielibyśmy uwzględnić ten czynnik atrakcyjności estetycznej – nazwijmy go estetyczną *sugestywnością* – jako przesądający o pragmatycznej specyfice wyrażen wyobraźniowych. Tu jednak chcieliśmy jedynie wyodrębnić w zdaniach wyobraźniowych sam czynnik logiczny. Przypisując zdaniom wyobraźniowym funkcję konotacyjną, określiliśmy je wyłącznie co do ich *rodzaju* – kwestię „różnicy gatunkowej”, która musiałaby wykraczać poza logikę i, jak przypuszczamy, sięgać do sfery estetyki lub psychologii, pozostawiamy tymczasem na boku. Natomiast w obrębie funkcji wyobraźniowej, którą mogą pełnić zdania, tyle jest, jak się zdaje, poszukiwanego przez nas charakteru logicznego, ile udziału tych zdań w funkcji konotacyjnej.

Dopowiedzmy wyraźnie, że o tym, jaką funkcję pełni zdanie, dowiadujemy się z *kontekstu*, w jakim zostaje użyte. W rezultacie także z kontekstu dowiadujemy się, czy zdanie jest wyobraźniowe. Praktyka językowa potrafi być tak różna, że ponieśliśmy ryzyko, chcąc twierdzić, że istnieją pewne zdania „raz na zawsze” wyobraźniowe, niejako ze swej natury (na przykład zdania fantastyczne). Ciąg wyrazów, dopóki nie zostanie osadzony w kontekście, ma znaczenie nie do końca określone, częściowo potencjalne – jak w zdaniu o ogarach, które wzięte w oderwaniu nie informuje nas, o jakie właściwie ogary i o jaki las chodzi. Zdanie to mogłoby być użyte na realnym polowaniu, a wtedy i las i ogary istniałyby, i zdanie spełniałoby funkcję denotacyjną. W kontekście powieści spełnia jedynie funkcję konotacyjną – jego konotację zaś można opisać, a robimy to na podstawie kolejnych zdań powieści. To, że ujadania ogarów słucha Rafał Olbromski, należy w pewien sposób do konotacji zdania, jest tej konotacji rozwinięciem, wymianą znaczenia zdaniowego na inne, dalsze słowa. Konotacja zdania to jego częściowa *parafraza* i częściowe rozwinięcie – wyluskiwanie i wykładanie sensu przez opis i dopowiadanie w innych słowach.

To samo zdanie może pełnić obie funkcje, konotacyjną i denotacyjną, to znaczy mieć sens i odnosić się do rzeczywistości, albo, jak zdania wyobraźniowe, mieć tylko sens, a z rzeczywistością być na bakier, ignorując ją, czy może „biorąc w nawias” (nazwijmy to *epoché* wyobraźniową: logicznym wstrzymaniem od funkcji denotacyjnej). Zdanie może też naturalnie pełnić różne inne funkcje językowe, w większości bodaj pragmatyczne. Ponieważ funkcja denotacyjna odgrywa kluczową rolę dla poznawczej funkcji języka, opisując realia świata bądź jego aktualny stan i wykazując tym samym wartość logiczną, możemy usankcjonować ten fakt ukuwając odpowiednie terminy. Nazwijmy zdanie, które spełnia jedynie funkcję konotacyjną, *zdaniem werbalnym*. Zdanie spełniające funkcję denotacyjną nazwijmy *zdaniem rzetelnym*. Tak jak Tadeusz Kotarbiński odróżniał nazwy rzetelne od nazw pozornych, nadając tym drugim miano onomatoidów, tak ktoś mógłby chcieć dokuczyć zdaniom werbalnym, uznając je za zdania pozorne pod kątem wartości logicznej. Taki ktoś mógłby je przezwąć mianem logoidów, swoistych niby-zdań. Jeżeli bowiem denotację zdania będziemy chcieli pojmować rzeczowo – a tak postaramy się zrobić w dalszej partii rozważań – przyjdzie nam uznać, że zdania werbalne są pozbawione treści rzeczowej. Są to więc zdania rzeczowo „puste”, retoryczne.

Spośród dwóch rodzajów wartości semantycznych, zdania mogą posiadać wartość denotacyjną, którą jest prawdziwość (ewentualnie także fałszywość – możemy się tu umówić w zależności od potrzeb), oraz wartość konotacyjną, którą jest znaczenie. Każde zdanie logiczne jest zdaniem werbalnym, ale nie każde jest zdaniem rzetelnym. Zdanie rzetelne przybiera nie tylko wartość konotacyjną, ale także wartość denotacyjną. Wartość denotacyjną tradycyjnie określa się liczbowo, szacując ją na „1”. W przeciwieństwie do niej wartość konotacyjną określamy słownie, przez opis, wyluszczać znaczenie.

Posłużmy się prostym przykładem. Jaka jest wartość konotacyjna zdania „kot wskoczył na stół”? Może być bardzo różna, w tym między innymi taka: „kot wyprężył się, odbił od podłogi i wylądował na stole”. A „kości zostały rzucone”, zdanie wyobraźniowe, którym posłużył się Juliusz Cezar przekraczając Rubikon? Nawiasem mówiąc, czy to jest zdanie metaforyczne, czy też może jakaś inna, specjalna odmiana, „zdanie symboliczne”? Mniejsza o to, ale znaczenie tych słów wszyscy mniej więcej rozumiemy, rozumiemy ich wartość konotacyjną: „rozpoczęła się ostateczna rozgrywka, od której nie ma już odwrotu, i ona rozstrzygnie, któremu stronnictwu w państwie rzymskim przypadnie wygrana, a któremu przegrana”. Podawanie konotacji zdań jest umiejętnością *humanistyczną*. Logikę konotacyjną najlepiej będą uprawiać filologowie.

W jakim jednak sensie „logiki” mielibyśmy utrzymywać, że konotacja zdania ma charakter „logiczny”? „Logika”, o której tu mowa, nie jest logiką formalną ani metodologią nauk, jest to jednak ta logika, którą Ajdukiewicz



we wstępie do *Logiki pragmatycznej*, nazywa, zapowiadając pierwszą część książki, około stu stron, „logiką języka, czyli semiotyką logiczną” (1965: § 1). Jest to nauka, „która poddaje analizie funkcje, jakie spełnia mowa” (tamże), a więc logika bliższa tradycyjnemu swemu rozumieniu w dziejach filozofii, jako filozoficznej teorii języka. Jest ona też bliższa naukom humanistycznym niż logika formalna, silnie grawitująca w stronę matematyki, i niż metodologia nauk, w praktyce niemal zawsze faworyzująca nauki ścisłe i przyrodnicze. Sam Ajdukiewicz w obrębie „logiki języka” dawał pierwszeństwo „funkcji odwzorowywania rzeczywistości przez wyrażenia mowy” (tamże), co oznacza uprzywilejowanie funkcji, którą nazwalibyśmy denotacyjną. Nic dziwnego, ponieważ dział semiotyczny ma być dla czytelnika przygotowaniem do dalszych, formalno-metodologicznych partii książki. My jednak możemy potraktować „logikę języka” nie jako dyscyplinę przygotowawczą i służebną, lecz jako naukę filozoficzną samą w sobie, a jeśli już związaną z inną dyscypliną, to raczej z ontologią filozoficzną. Na ten trop naprowadza nas tytuł, jaki Ajdukiewicz w swej książce nadał tym partiom rozważań: „Słowa, myśli i przedmioty”.

## 5. Ontologia platońsko-stoicka

Skoro mamy się obracać w sferze „słów, myśli i przedmiotów”, trudno uniknąć pytania o ontologię. Semantyka często bywa świadomie czy nieświadomie sprzężona z ontologią. Stoimy przed pytaniem: jaką ontologię powinien wybrać badacz zdań wyobraźniowych?

Zależy to oczywiście od filozoficznych preferencji badacza. Chciałbym w ramach przykładu przedstawić preferencje hipotetycznej postaci, którą specjalnie na ten użytek nazwę „platonikiem sokratycznym”. Dodatek „sokratyczny” jest niezbędny, żeby odróżnić tego jegomościa od postaci wyznających inny rodzaj „platonizmu”, w szczególności platonizm, który nazwijmy „matematycznym”, a który kodyfikuje m.in. *Mala encyklopedia logiki*. Platonik matematyczny uznaje istnienie tak niepojętych dla sokratyka „bytów”, jak relacje, klasy czy zbiór pusty. Platonik sokratyczny skłonny jest łączyć taką zabobonną, jego zdaniem, wiarę raczej z arystotelizmem. Arystotelizm traktuje abstrakcje poważnie, sokratyzm umownie, retorycznie, niezobowiązująco, jako *façon de parler*. Platonik sokratyczny nie widzi potrzeby wierzyć w wykoncypowane przez teoretyków konstrukcje w rodzaju „istoty rzeczy” czy „nieskończoności”. Dzieje się tak dlatego, że arystotelicy i platonicy matematyczni bardzo poważnie traktują potrzeby nauk ścisłych. Dla platonika sokratycznego filozofia jest przede wszystkim działalnością i wiedzą humanistyczną, a rozwój nauk formalnych i przyrodniczych jest mu, co trzeba ze wstydem wyznać, w gruncie rzeczy obojętny, jak Sokratesowi. Natomiast nieusuwalną składową arystotelizmu jest fascynacja nauką i w pewnej mierze podporządkowanie

filozofii rygorom nauk ścisłych. Ten rodzaj filozoficznej orientacji określimy jako „scjentyzm”, bez negatywnych asocjacji, jakie niekiedy budziło to miano.

Jaką więc ontologię wyznaje platonik sokratyczny? Wyznaje on ontologię potrzebną mu do antropologii, a mianowicie *ontologię trzech światów*<sup>3</sup>. Ponieważ człowiek ma ciało, duszę i rozum, a rozum (w sensie platońskim) to zdolność do używaniu języka (*lógos*), platonik rozróżnia świat fizyczny, psychiczny i logiczny. Na świat pierwszy składają się rzeczy, na drugi – myśli, na trzeci – znaczenia słów, które platonik sokratyczny, z szacunku dla swego mistrza, nazywa czasem „ideami”. Dlatego semiotyczną sferę „słów, myśli i przedmiotów” sokratyczny platonik porządkuje następująco: „przedmiotami” są dla niego rzeczy ze świata pierwszego, fizycznego, „myśli” to nasze przeżycia ze świata drugiego, psychicznego, natomiast „słowa” należą do wszystkich trzech światów. Mają aspekt fizyczny, są bowiem materialnymi przedmiotami-znakami. Mają też aspekt psychiczny, bo są rozumiane w aktach wewnętrznych przeżyć każdego z nas. Ale mają też swój aspekt prawdziwie unikalny i konstytuujący świat trzeci, logiczny. Tym aspektem są znaczenia słów, czyli ich konotacje.

A denotacje? Naturalną ich sferą jest świat pierwszy, materialny. Platońskie „idee” nie są denotacjami słów – jak zdają się czasem sądzić „platonicy matematyczni”. Platońskie „idee” są konotacjami i opisuje się je w taki sposób, że dokonuje się ich zamiany na inne, bliskoznaczne zespoły słów. Najbardziej znaną operacją opisywania „idei” jest definiowanie.

Ktoś, kto zna tylko platoników matematycznych, może być zdumiony. Jak to, to można być platonikiem, nie wierząc w „piękno samo w sobie”? Można, bo „piękno samo w sobie” nie jest bujającym w obłokach lśniącem widmem, oglądanym w ekstazie, tylko znaczeniem słowa „piękno”, jego konotacją. Mimo wszystko platonicy sokratyczni wydają się zbyt podejrzani ze swoją tendencją pojednawczą wobec świata materialnego. Czy platonik nie musi być niezłomnym pogromcą nominalizmu, gotowym porąbać siebie i innych szablą na dowód fanatycznej wiary, że idealna szabla jest przedmiotem różnym od wszelkich wojskowych szabel, uczyniona z lekkiej świecącej mgiełki i zawieszona na kołku w niebie?

Muszę przyznać, że platonika sokratycznego wyposażylem w rysy stoiczkie. Nie chodzi mi przy tym o spokój, z jakim ów miałby znosić przytyki ze strony nominalistów. Chodzi o *ontologię stoicką*, której platonik sokratyczny nie uważa bynajmniej za sprzeczną z ontologią trzech światów. Zaletą onto-

<sup>3</sup> Ontologia trzech światów wywodzi się z klasycznej filozofii greckiej i zasługuje na miano platonizmu w ontologii. Była obecna przez wieki, toteż głośna w XX wieku koncepcja Karla Poppera jest jedynie jej późnym echem. Por. tegoż *Wiedza obiektywna* (1972), w tym zwłaszcza rozdz. 3: *Epistemologia bez podmiotu poznającego* [1967] i rozdz. 4: *O teorii obiektywnego umysłu* [1968], przeł. A. Chmielewski (1992).

logii trzech światów jest jej liberalizm ontologiczny. Jako przeciwagę dla tego liberalizmu warto jest przyjąć stoicką zasadę redukcji, która w zgodzie ze zdrowym rozsądkiem powiada, że podstawowym poziomem świata jest poziom jednostkowych rzeczy materialnych, a więc platoński świat pierwszy, i że platońskie światy drugi i trzeci dają się w ostateczności zredukować do świata pierwszego. Stoik mógłby więc powtórzyć za Tadeuszem Kotarbińskim (*O postawie reistycznej, czyli konkretystycznej*, 1949), że „tylko rzeczy lub osoby istnieją w sensie zasadniczym tego słowa”. Ale zarazem mógłby za Kotarbińskim dodać:

Nic konkretyzm nie ma przy tym przeciwko mówieniu przenośnemu, przeciwko używaniu słów w sensach wtórnych (tamże).

Stoik uznaje ontologiczny prymat rzeczy, jako zasadę regulacyjną zdrowego rozsądku. W ostatecznym rozrachunku ontologicznym istnieją tylko rzeczy – ale nie trzeba co chwila robić ostatecznego rozrachunku. Tak nastawiony stoik nie musi się wadzić z platonikiem sokratycznym. Obaj mogą współpracować. Tam, gdzie jeden rozszerzy ontologię, drugi będzie umiał ją w razie potrzeby zredukować. W tej perspektywie stoicyzm jawi się jako dopuszczalna kontynuacja sokratycznego platonizmu. Reizm stoicki nie stara się wyeliminować platońskich światów drugiego i trzeciego, tylko ma ambicję potrafić je zawsze wytłumaczyć, zredukować, omówić.

Platonik sokratyczny i stoik nie muszą to więc być dwie różne osoby. Mogą stanowić jedną postać, która operuje dwoma językami ontologii, umiejąc oddać sprawiedliwość jednej i drugiej wizji istnienia. Jeżeli teraz powrócimy do naszego pytania o wybór ontologii dla zdań wyobraźniowych, określimy ten wybór jako platońsko-stoicki. Wybór ten przekłada się na następujące twierdzenia.

(1) Po pierwsze, istnieje ontologiczny „świat trzeci”, który jest światem słów, a dokładniej światem ich znaczeń, konotacji. Ten „trzeci świat” platoników znali i uznawali także stoicy, i co więcej, to właśnie oni określili go dosłownie jako świat „znaczeń” (*lektá*). Świata tego nie traktujemy zabo-  
bonnie, jako krainy transcendentnych „idei” bujających gdzieś w obłokach. Nie tylko stoik, ale także platonik sokratyczny umiał się posługiwać językiem wyobraźni, językiem mitu – ale potrafił przy tym redukować mity, przekładać je na język rozumowy.

(2) Po drugie, nasz wybór ontologiczny zakłada prymat ontologiczny *rze-  
czy*, co bardzo zbliża go do reizmu pojmanego dobroduszenie, a nie zapamię-  
tane – a taki właśnie, „spolegliwy”, był reizm Kotarbińskiego. Fundamentem ontologicznym świata są więc rzeczy, byty konkretne, jednostkowe i materialne. Prymat ontologiczny rzeczy nie przekłada się jednak na prymat logicz-

ny nazw. Przeciwnie, w logice stoicy przyjmują prymat *zdań*. Fundamentem logicznym, podstawową jednostką sensu, jest zdanie – ono to bowiem stanowi kontekst użycia dla nazw i innych wyrażań – funktorów.

(3) Logiczny prymat zdań nie przekłada się na ontologiczny prymat „faktów”, jak u Ludwiga Wittgensteina. Trzecią zasadą ontologiczną polecaną w ontologii platońsko-stoickiej dla zdań wyobraźniowych będzie materialne pojmowanie *stanów rzeczy*. Jest to stanowisko, które rozumieć trzeba reistycznie<sup>4</sup>, przeciwne ontologii Wittgensteina, a nawet wcześniejszej ontologii Gotłoba Fregego. Frege przyjmował bowiem, że słońce jest przedmiotem materialnym, ale faktu, „że słońce świeci” nie zgadzał się żadną miarą uznać za byt materialny. Dla Fregego była to bowiem obiektywnie rozumiana „myśl” (*Gedanke*), a więc w zasadzie treść myśli, byt ze „świata trzeciego”<sup>5</sup>. Jednak kiedy platonik sokratyczny przechadza się w słoneczny dzień po ulicach, lub nawet jeździ na rowerze, i czuje na swojej twarzy ciepło świecącego słońca, a wszystkie przedmioty prezentują mu się „jasno i wyraźnie” w najbardziej zmysłowym sensie tych słów, sokratyczny platonik nie potrafi pojąć obiekcji Fregego. Platonik czuje najzwyczajniej w świecie, że to sam fakt, że słońce świeci, sprawia, że czuje on ciepło na twarzy i widzi wesołe, jaskrawe kolory przedmiotów. Frege zapytywał też: czy na zdarzenie wybuchu Wezuwiusza składa się zastygła lava? Zapytywał o to retorycznie, bo sam był przekonany, że nie, i próbował przeciwne stanowisko sprowadzić do absurdu. Ale platonik znów nie może wyjść z podziwu. Dlaczego by nie? Tak, na fakt, że Wezuwiusz kiedyś wybuchł, składa się zaschnięta lava, którą dziś oglądamy ze zgrozą i zdumieniem.

Innego rodzaju adwersarza ma sokratyczny platonik w Wittgensteinie i jego koncepcji stanów rzeczy (*Sachverhalte*) jako pomyślanych, logicznych sytuacji. Wittgensteinista gotów jest twierdzić, że przedmioty, czyli rzeczy, poukładać można w myślowe sytuacje, które mogą zachodzić w rzeczywistości lub nie zachodzić. Sytuacja, która zachodzi, to fakt (*Tatsache*). Ogół tych faktów stanowi świat. Świat nie jest zbiorem rzeczy, rewolucyjnie i groźnie oznajmia Wittgenstein. Ale czy oprócz sytuacji, które zachodzą w rzeczywistości (*die bestehenden Sachverhalte*), „istnieją” także sytuacje („stany rzeczy”), które nie zachodzą? Dla platonika sokratycznego brzmi to bardzo dziwnie. Po pierwsze, sokratyczny platonik nie widzi powodu, żeby rezygnować z tradycyj-

<sup>4</sup> Samo „istnienie” stanów rzeczy jest niezgodne z reizmem Kotarbińskiego – który pożegnał się z nimi w „drugiej fazie rozwojowej konkretyzmu” (por. *Fazy rozwojowe konkretyzmu*, 1958), ale materialne rozumienie „stanów rzeczy” zakłada właśnie ich kotarbinistyczną redukcję do rzeczy „mających się tak oto”.

<sup>5</sup> „To, że Słońce wzeszło, nie jest przedmiotem, który wysyła docierające do mego oka promienie; nie jest to żadna rzecz widzialna, jak samo Słońce” (G. Frege, *Myśl* [1918], przeł. B. Wolniewicz, w: G. Frege, *Pisma semantyczne*, 1977: s. 105).

nego poglądu, że świat jest zbiorem rzeczy. Ten zbiór rzeczy nie jest bowiem nieruchomym, bezwładnym, statycznym zbiorowiskiem, ale wciąż się zmienia, bo zmieniają się stany, w jakich znajdują się rzeczy. Stany te są materialne, jak sama rzecz. Co więcej, jedne rzeczy giną, inne powstają, świat jest w ciągłym ruchu. Świat *jest* zbiorem rzeczy, ale rzeczy są zawsze w jakimś stanie.

Druga sprawa, której sokratyczny platonik nie może pojąć u Wittgensteina, to rozróżnienie na stany rzeczy istniejące i nieistniejące. Sokratykowi przypomina to podział jabłek na jabłka kwaśne i jabłka narysowane. Jabłko narysowane nie jest przecież, ściśle rzecz biorąc, żadnym jabłkiem, tylko rysunkiem o wyglądzie jabłka, kartką papieru pomazaną kredkami. Podobnie nieistniejący stan rzeczy, stan rzeczy tylko pomyślany, nie jest żadnym stanem rzeczy, tylko werbalnym opisem bez rzeczywistego odniesienia przedmiotowego. Jabłko kwaśne jest materialne, jabłko narysowane nie jest wcale jabłkiem – materialny stan rzeczy jest denotacją zdania, które go stwierdza, stan rzeczy tylko pomyślany nie jest denotacją, bo nie jest układem materialnych przedmiotów w rzeczywistości. Stan rzeczy tylko pomyślany może natomiast zostać uznany za konotację zdania, a więc jego sens, znaczenie – nie zaś odniesienie.

Świat pierwszy składa się z materialnych rzeczy. Rzeczy te jednak każdorazowo znajdują się w pewnym stanie. Jeżeli budujemy zdania, to przeważnie po to, aby odnosić się do stanów rzeczy, wskazując je lub opisując. Stan rzeczy jest tylko aspektem rzeczy, aspektem materialnym, jak sama rzecz. Po co nam to materialne pojmowanie stanów? Dla uzyskania przejrzystego rozumienia *denotacji* – a nie konotacji tym razem. Dla konotacji potrzebny był „świat trzeci”. Dla denotacji – kluczowy jest świat pierwszy. Denotacją zdania jest materialny stan rzeczy, niejako rzecz rozszerzona o swoje stosunki z innymi rzeczami: świecące słońce, Wezuwiusz, który wybuchł, a teraz pozostała po nim zastygła lawa. To, co nazywa się „stanem rzeczy” u Wittgensteina, nie powinno być uznawane za denotację zdania, tylko za jego konotację: opis konfiguracji przedmiotów.

## 6. Filozofia długiego trwania

Mógłby ktoś zgryźliwie zapytać, dlaczego w ogóle, szukając ontologii dla zdań wyobraźniowych, pytaliśmy o radę postaci przywołanych z zamierzchłej przeszłości, niczym z Hadesu – platoników i stoików. Czemu też w twórczości Ajdukiewicza dostrzegamy widmo Arystotelesa? Czyż filozofia nie czyni postępów, nie idzie naprzód z „duchem czasu”, spychając w nicość dawne poglądy? Przyznaję, że prosząc o pomoc platonika i stoika, zakładałem, że istnieją w filozofii niejako ponadczasowe szkoły, nurty metafizyczne, tradycje myślenia o długim trwaniu. Można dla takiego podejścia zapożyczyć dawne miano *philosophia perennis*. Zmieniają się powierzchowne realia, ale zasadni-

cze wzorce pytań i odpowiedzi pozostają zbliżone. Niech nam wystarczy jeden przykład. Zdania pełniące tylko funkcję konotacyjną nazywali starożytni stoicy „wyobrażeniami” (*phantasiai*), zdania pełniące również funkcję denotacyjną – „wyobrażeniami poznawczymi” (*phantasiai katalēptikai*). Na gruncie psychologicznym zdaniom denotacyjnym odpowiadają *asercje*, zdaniom konotacyjnym – *supozycje*. W starożytności jako przykład supozycji podawano myśl, „że liczba gwiazd jest parzysta”. Możemy zrozumieć znaczenie takiego zdania – jego konotację – ale nie sposób zasadnie żywić przekonania o prawdziwości tej myśli, nie sposób wydać stosownego „sądu”. Otóż gdy Ajdukiewicz każe nam rozpatrzeć zdanie: „W mojej kamienicy jest parzysta liczba okien” (*Logika pragmatyczna*: § 6), filozofia po prostu zstępuje z nieba na ziemię, z gwiazd do kamienicy, ale poruszany problem pozostaje ten sam przez wieki.

Jaka więc jest orientacja Kazimierza Ajdukiewicza w perspektywie filozofii długiego trwania? Na pewno trudno ją pogodzić z opisanym powyżej wyborem ontologicznym platońsko-stoickim. Ajdukiewicz miał pogłębiającą się z biegiem czasu skłonność empiryczną, podobnie jak Arystoteles. W jaki sposób możemy zatem chcieć pogodzić Ajdukiewicza z orientacją platońsko-stoicką?

Poglądy Kazimierza Ajdukiewicza tworzą długo udoskonalany przez niego system, w którym trudno jest wyszukać analityczną lukę, mogącą służyć za punkt zaczepienia dla tezy o logicznym charakterze zdań wyobraźniowych. Sądzę jednak, że takie miejsce da się znaleźć w charakterystyce zdań w sensie logicznym. Nawiasem mówiąc, choć Ajdukiewicz rozróżniał niejednokrotnie „sądy w sensie psychologicznym” i „sądy w sensie logicznym”, to w swoim późnym *opus magnum*, niezrównanej *Logice pragmatycznej*, pojęcie „sądu w sensie logicznym” nie zostaje wprowadzone. Mowa jest tam albo o „sądzie”, i wtedy występuje on z dodatkiem „w sensie psychologicznym”, albo o „zdanii”, i wtedy towarzyszy mu wyjaśnienie „w sensie logicznym” (*Logika pragmatyczna*: § 6). Daje to do myślenia na temat stosunku Ajdukiewicza do „sądów w sensie logicznym”. Prawdopodobnie późny Ajdukiewicz chciał to pojęcie wyeliminować, nie tyle po to, aby jeszcze wyraźniej oddzielić logikę od psychologii, ale też aby w miarę możliwości unikać posądzenia o platonizm – wiarę w „trzeci świat”, świat „sądów w sensie logicznym”<sup>6</sup>.

<sup>6</sup> W pismach innych niż *Logika pragmatyczna*, późny Ajdukiewicz wprawdzie wciąż nazywał „sądem” *logiczne* znaczenie zdania, ale rozumiał to znaczenie jako tzw. kodenotację. Sam traktował ową kodenotację jako *konotację* zdania, ale kto wie, czy nie trafniej postąpił Roman Suszko, nazywając „kodenotację” Ajdukiewicza „denotacją strukturalną” (*„Studia Logica”* 1967, t. XX: s. 33). Ajdukiewicz wyjaśnia: „Pojęcie kodenotacji definiuję na podstawie pojęcia denotacji i pojęcia miejsca składniowego”, (*Zagadnienie empiryzmu a koncepcja znaczenia*, 1964, w: *Język i poznanie*, t. 2, 1965: s. 400) i uściśla gdzie indziej: „treść podstawowa zdania to przyporządkowanie między pozycjami składniowymi w tym zdaniu a przedmiotami denotowanymi przez wyrażenia proste, zajmujące w nim owe pozycje” (*Wyrażenia intencjonalne* [1959], przeł. J. Pelc, w: *Semiotyka polska 1894–1969*, 1971: s. 143).

Nie próbujemy zatem na siłę przywracać „sądów w sensie logicznym”, ale postawmy pytanie o „zдания”: czy w paradygmacie Ajdukiewicza zdania wyobraźniowe mogą zostać uznane za „zдания w sensie logicznym”? Otóż w tym miejscu odnajdujemy subtelą dwuznaczność, która pozwoliła nam wyżej rozszczepić warunek logiczności na funkcję konotacyjną i denotacyjną. Warunek logiczności zdań jest bowiem formułowany przez Ajdukiewicza dwójako, choć przy założeniu, że obydwie formuły są sobie równoważne.

W szczególności jakieś wyrażenie nazwiemy przy pewnym jego znaczeniu zdaniem oznajmującym (lub zdaniem w sensie logicznym), jeżeli wyrażenie to wypowiedzi (...), jeżeli sąd, tzn. jakąś myśl odnoszącą się w sposób sprawozdawczy do jakiegoś stanu rzeczy.

Zdania oznajmujące, które nazywamy też zdaniem w sensie logicznym, mają pewną własność wspólną (...). Mianowicie wszystkie zdania oznajmujące, i tylko takie zdania, są prawdą lub fałszem (*Logika pragmatyczna*: § 6).

Występując z tezą o logiczności zdań wyobraźniowych, proponujemy, żeby obie formuły od siebie uniezależnić. Kluczowe będzie rozumienie pojęcia „sprawozdawcze ustosunkowanie się do jakiegoś stanu rzeczy”, które, jak stwierdza nieco wyżej Ajdukiewicz, jest wspólne „wszystkim sądom, zarówno wydanym, jak też tylko pomyślanym”. „Sądy tylko pomyślane” to supozycje, w tym między innymi takie, które wypowiedzane są w zdaniach wyobraźniowych. Jak stwierdziliśmy już wcześniej, zdaniom wyobraźniowym można zawsze od biedy przypisać wartość logiczną, a mianowicie fałszywość, ale urąga to niejako logicznemu przeznaczeniu tych zdań. Ich istotną rolą logiczną, funkcją językową, nie jest bycie nośnikiem prawdy czy fałszu, tylko bycie nośnikiem znaczenia, czyli wymiennosc na inne, bliskoznaczne słowa. Jeżeli wypowiedziane w języku supozycje są mimo wszystko zdaniem logicznym, to nie dlatego, że „są prawdą lub fałszem”, tylko dlatego, że „sprawozdawczo ustosunkowują się do jakiegoś stanu rzeczy”, w sensie, w którym obie te formuły nie są równoważne, lecz rozbiegają się.

Ajdukiewicz rozumie „sprawozdawcze ustosunkowanie się do jakiegoś stanu rzeczy” jako funkcję denotacyjną. Jest jednak możliwe, żeby uznać tę formułę za opis funkcji konotacyjnej. Sprowadza się to do uznania, że zdanie „liczba gwiazd jest parzysta” nie dlatego jest zdaniem logicznym, że ma jakąś, nieznaną nam wprawdzie, wartość logiczną, lecz dlatego, że ma strukturę podmiotowo-orzecznikową, w ramach której orzeka się pewną cechę, a mianowicie parzystość, o pewnym przedmiocie, a mianowicie o wszystkich gwiazdach razem wziętych. Tym zatem, co nadaje zdaniu charakter logiczny, jest posiadanie przez nie treści: opisywanie, jaki byłby pewien możliwy stan rzeczy – przez orzekanie cechy o przedmiocie, a dokładniej orzekanie predykatu o logicznym podmiocie. W ten sposób zdanie logiczne definiował wiele

lat wcześniej na przykład Jan Łukasiewicz (*O zasadzie sprzeczności u Arystotelesa*, 1910):

Każdy sąd twierdzący można sprowadzić do jednej z dwu form: „Przedmiot *P* ma cechę *c*” albo „przedmiot *P* nie ma cechy *c*” (rozdz. II, 1987: s. 15).

Szereg słów albo innych znaków orzekających, że jakiś przedmiot posiada pewną cechę albo jej nie posiada, nazywamy zdaniem logicznym, czyli sądem (rozdz. I, 1987: s. 12).

Można by więc rozszcześcić warunek logiczności na dwa warunki: konotacyjny i denotacyjny. Warunkiem wstępnym, konotacyjnym, byłoby „sprawozdawcze ustosunkowanie się do jakiegoś stanu rzeczy”, rozumiane jako orzekanie, „że jakiś przedmiot posiada pewną cechę albo jej nie posiada”. Warunek drugi, denotacyjny, stanowiłoby bycie „prawdą lub fałszem”. Można by nawet dokonywać subtelnych rozróżnień, nazywając zdania spełniające warunek konotacyjny zdaniami „orzekającymi”, a zdania spełniające warunek denotacyjny zdaniami „oznajmującymi”.

Domyślamy się, że Ajdukiewicz odrzuciłby powyższą charakterystykę podmiotowo-orzeczeniową zdań logicznych. Stałoby się tak prawdopodobnie pod wpływem obawy, że za podmioty i orzeczniki takich „zdań logicznych” będą wstawiane nazwy puste lub pozorne. Bano się, że za zdania logiczne zostaną uznane wypowiedzi typu „kwadratowe koło jest zielone”, że takim zdaniom zechce się przypisywać jakąś fikcyjną, wyimaginowaną, sztuczną denotację, co narazi logikę na śmieszność, obniżając jej naukowy prestiż. A przecież chroniłoby od takich incydentów odróżnianie konotacji i denotacji zdania, jego treści werbalnej od rzeczywistego odniesienia do materialnego stanu rzeczy. O tym, że warunek logiczności warto rozszcześcić, przekonują greckie cytaty z Arystotelesa przywołane przez Łukasiewicza (1910: rozdz. 1, 1987: s. 14, tłumaczenie moje):

Każde zdanie (*lógos*) jest znaczące (*sēmantikós*), (...) ale nie każde jest oznajmujące (*apophantikós*), lecz tylko takie, w którym dokonuje się mówienie prawdy lub fałszu (Arystoteles, *Hermeneutyka* 4, 17a).

Można więc utrzymywać, że Arystoteles odróżnia tu funkcję konotacyjną i denotacyjną zdania.

## 7. Problemy

Orzekliśmy, że przyjmujemy istnienie „trzeciego świata”, że jest to świat „logiczny” i że myśl nasza porusza się w tym świecie zawsze, ilekroć używamy mowy, świat ten bowiem to sfera znaczeń naszych słów. Powstaje pytanie,



czy ten „świat trzeci” można nazwać światem „*intencjonalnym*”. Skoro sferę znaczeń nazwaliśmy „światem”, to, jak można rozumować, muszą w takim „świecie” istnieć jakieś jego elementy składowe, „przedmioty”, a ich sposób istnienia musi być przy tym specyficznie różny od istnienia fizycznego i psychicznego. Jeśli uznamy, że „trzeci świat” jest to świat „intencjonalny”, wówczas zgodzimy się na istnienie „bytów intencjonalnych” (*entia intentionalia*) i zgodzimy się uznać ich sposób istnienia za „istnienie intencjonalne” (*esse intentionale*).

Czy gotowi jesteśmy to zrobić? Potrzebna tu jest ostrożność. Za „przedmioty intencjonalne” uważa się często np. bohaterów literackich, takich jak Kmicic, czy istoty fantastyczne, takie jak centaury. Także opisane w powieściach „stany rzeczy” miałyby istnieć intencjonalnie. W ten sposób „byty intencjonalne” – intencjonalne przedmioty i stany rzeczy – zamieniłyby się w desygnaty i denotacje języka wyobraźniowego. Nie taka jednak idea przyświecała naszej ontologicznej regulacji. Świat trzeci nie miał być zbiorem denotacji, tylko konotacji. Nie istnieje zatem Zeus, i nie rzuca „intencjonalnie” piorunem, ale istnieje znaczenie imienia Zeus – i można je dobrze opisać na podstawie mitologii greckiej. Do konotacji postaci Zeusa należy, że rzuca on piorunem, a do konotacji centaury, że „każdy centaur posiada ogon”, na co nie chciał się zgodzić Stanisław Leśniewski (*Krytyka logicznej zasady wyłączonego środka*, 1913: § 4). Leśniewski był nieprzejednany wobec centaurów, hippocentaurów, kwadratowych kół, nieśmiertelności oraz słowa „abrakadabra” (*Próba dowodu ontologicznej zasady sprzeczności*, 1912). Jednak próbując oddać sprawiedliwość tym nieszczęsnym wyrzutkom ze świata Leśniewskiego, i w tym celu proponując konsekwentne odróżnianie funkcji denotacyjnej od konotacyjnej, idziemy tylko za jego własną propozycją z owej pracy, aby odróżniać w stosunku do wyrażen ich „funkcję symboliczną” (1913: § 6), czyli dla nas denotowanie, oraz „dyspozycję symboliczną” (tamże: § 7), czyli dla nas konotowanie. „Posiadanie przez hippocentaury cechy końskości” (tamże) spełnia „dyspozycję symboliczną”, a więc coś znaczy (w sensie konotacji), chociaż nie spełnia „funkcji symbolicznej”, czyli niczego nie oznacza (w sensie denotacji).

Świat intencjonalny nie istnieje jako zbiór odniesień przedmiotowych pomowanych na wzór odniesień w świecie rzeczywistym. Nie powinno się go traktować jako alternatywną wersję świata rzeczywistego, jakiś świat „możliwy”, który wystarczyłoby dla eksperymentów logicznych umownie „podstawić” w miejsce świata rzeczywistego. O „świecie intencjonalnym” można jednak mówić jako o zbiorze znaczeń słów. Nie istnieją „przedmioty intencjonalne” i „fakty intencjonalne”, ale istnieją znaczenia naszych wypowiedzi, i można próbować się zgodzić, że znaczenia te istnieją „intencjonalnie”. „Przedmiot” pomyślany nie jest *przedmiotem* fizycznym ani przedmiotem psychicznym, jest jednak logicznym *podmiotem* zdania, które go bliżej charakteryzuje. Jest zna-

zeniem słów, których używamy w funkcji konotacyjnej. Znaczenia te nie są denotacjami, lecz konotacjami odpowiednich wypowiedzi. Nawet jeśli uznamy, że konotacje dają się ostatecznie zredukować do możliwych denotacji, denotacje w takim układzie nie przestają być *tylko* możliwe. Na tej zaś podstawie nie można powiedzieć, że „istnieją”, bo dla denotacji pojmowanych materialnie istnieć to istnieć rzeczywiście, „w akcie”. Tymczasem dla konotacji istnieć to *móc* być użytym jako znak – *móc* zostać przyporządkowanym przez użytkownika znaku do odpowiedniej denotacji. Świat konotacji – „świat trzeci” – składa się ze *słów*, nie z *rzeczy*.

Ale czemu pomiędzy denotacjami i konotacjami otwieramy wyrwę ontologiczną, zaliczając denotacje do świata rzeczy, a konotacje do świata słów? Dlaczego konotacje i denotacje nie powinny mieć teorii jednorodnej? Dlaczego nie mogą pochodzić z jednego „świata ontologicznego” – przynajmniej w pierwszym odruchu, bo ostatecznie przecież istnieje tylko jeden jedyny i jednorodny świat rzeczy materialnych? W odpowiedzi trzeba będzie przyznać, że odróżnienie funkcji konotacyjnej i denotacyjnej ma częściowo korzenie w metafizyce. Odwołuje się do naszego ludzkiego pojmowania modalności bycia: jego możliwości i faktyczności. Przeznaczeniem funkcji denotacyjnej jest przede wszystkim odnoszenie się do *faktów*, przeznaczeniem funkcji konotacyjnej – opis *sytuacji możliwych*. Kiedy w jakiejś teorii zacierą się różnica między konotacją i denotacją, zwykle też zostaje zapomniana różnica między mówieniem o rzeczywistym stanie świata a mówieniem w oderwaniu od stanu rzeczywistego.

W praktyce zatem filozofowie, przedstawiając swoje rozumienie konotacji i denotacji, często ograniczają się tylko do sfery możliwości, albo też z kolei mają na uwadze tylko rzeczywistość. Przyjrzyjmy się dwóm przykładom. Tradycyjni ajdukiewiczanie kładą bodaj zwykle nacisk na odniesienie słów do świata rzeczywistego. Dlatego w ich ujęciu konotacja zbliża się w swym charakterze jakby nadmiernie do denotacji. Tak oto prof. Witold Marciszewski w następujący sposób wyjaśnia w *Małej encyklopedii logiki* (wyd. 2: 1988) tradycyjne pojęcie konotacji nazw (a nie zdań):

Np. gdy myślimy o desygnatach nazwy „brzoza”, to przedstawiamy sobie te cechy, które, razem wzięte, charakteryzują brzozy i tylko brzozy (s. 233).

Określając znaczenie jako konotację, czyli jako zbiór cech (...), umieszcza się je [cechy] w tej samej, co desygnaty, dziedzinie – w sferze przedmiotów realnych, a przy tym pozajęzykowych i pozapsychicznych (tamże).

Do konotacji nazwy „brzoza” należy zatem biała kora, ale, co dziwne, ma to być biała kora rozumiana materialnie, ta sama, która znajduje się na poszczególnych drzewach i okrywa je. Na to sokratyczny platonik z trudem się zgodzi, ponie-

waż w jego opinii nazwa „centaur” też ma konotację, do której należy posiadanie ogona, a ogona tego jako żywo nie sposób stwierdzić na żadnym obiektywnie istniejącym centaurze metodą podobną do szukania kory na brzozie<sup>7</sup>.

Inaczej z kolei sprawa wygląda u wittgensteinistów, jak choćby u prof. Bogusława Wolniewicza. Prof. Wolniewicz rozwija teorię „sensu” i „znaczenia” zdań, przy czym można chyba przyjąć, że „sensem” zdań nazywa on ich konotację, a „znaczeniem” zdań – denotację (chyba że uznamy za denotację trzeci element struktury – „wartość logiczną”). Jednym z ostatnich głosów prof. Wolniewicza na ten temat jest referat wygłoszony na konferencji w 2011 roku (*O sensie i znaczeniu zdań*, w: J. Golińska-Pilarek, A. Wójtowicz, *Identyczność znaku czy znak identyczności?*, 2012). W ujęciu prof. Wolniewicza „sensem” (konotacją) zdania jest sytuacja możliwa, a „znaczeniem” (denotacją) zdania – zespół sytuacji współmożliwych w obrębie „bloku ontycznego”. Aby ułatwić zrozumienie tej trudnej koncepcji, prof. Wolniewicz podaje przykład zdań: „Jan jest ojcem Jasia” oraz „Jaś ma połowę chromosomów wspólną z Janem”. Zdania te mają różną konotację („sens”), ale tę samą denotację („znaczenie”), a co za tym idzie, również tę samą wartość logiczną. „Sensem” zdania „Jan jest ojcem Jasia” jest pewna możliwa sytuacja, „znaczenie” tego zdania obejmuje jednak nie tylko tę jedną sytuację, ale także inne sytuacje z nią współmożliwe – w tym sytuację, że „Jaś ma połowę chromosomów wspólną z Janem”. Według własnych słów prof. Wolniewicza, konotacjami zdań są w ten sposób *possibilia*, denotacjami – *compossibilia* (tamże: § 6). W semantyce, którą proponuje platonik sokratyczny, powiedzielibyśmy, że zdanie „Jan jest ojcem Jasia” ma konotację – a zdanie „Jaś ma połowę chromosomów wspólną z Janem” może być uznane właśnie za tę konotację, czy może jej część. Konotacją jednego zdania jest drugie zdanie. Natomiast denotacją zdania o Jasiu i Janie są jacyś rzeczywiści Jaś i Jan, tacy, że Jan spłodził Jasia, a w komórkach Jasia i Jana znajdują się podobne chromosomy.

Przywołałem przykłady prof. Marciszewskiego i prof. Wolniewicza chcąc pokazać, że w pierwszym ujęciu konotacje (nazw) upodobniają się nadmiernie do denotacji, a w drugim na odwrót, denotacje (zdań) upodobniają się nadmiernie do konotacji. W ujęciu prof. Marciszewskiego mówimy o realnej brzozie i jej realnej korze, w ujęciu prof. Wolniewicza o możliwym pokrewieństwie jakiegoś Jasia i Jana, i ich możliwym (a w ramach „bloku ontycznego”, jak się zdaje, koniecznym?) wyposażeniu genetycznym. Można powiedzieć, że dla ajdukiewiczanina konotacje i denotacje to z reguły *actualia* i *conactualia*,

<sup>7</sup> Sam Ajdukiewicz, rozwijając swą późną ideę konotacji zdania, pisze: „W tym znaczeniu, sąd nie jest ani wyrażeniem językowym, ani psychologicznym aktem myślenia, ani żadnym «znaczeniem idealnym», lecz czymś, co należy do dziedziny przedmiotów, do których się dane zdanie odnosi” (*Sąd jako konotacja zdania* [1959], przeł. J. Pelc, w: *Semiotyka polska...*, 1971: s. 112).

a dla wittgensteinisty – *possibilia* i *compossibilia*. Platonik sokratyczny zastanawiałby się natomiast, czy nie warto spróbować pogodzić te stanowiska, przyjmując, że konotacjami są opisy możliwych przedmiotów i sytuacji (*possibilia*), a denotacjami – rzeczywiste, materialne rzeczy i ich stany (*actualia*).

W ostatnich przykładach odwołałem się do filozofów współczesnych, aby spróbować zatrzyć złe wrażenie po nadmiernej dawce ontologii platońsko-stoickiej. Współczesny kognitywista, przyzwyczajony do uczestniczenia w zawrotnym wyścigu nowoczesności, mógłby bowiem uznać, że wydają na siebie wyrok anachronizmu, nie tylko odwołując się do myślicieli sprzed stu lat, ale także sugerując, że unosiły się nad nimi duchy sprzed lat ponad dwóch tysięcy – duchy, które najpierw liczyły gwiazdy na niebie, a potem okna w kamienicy. Filozofia długiego trwania jest jednak związana z wyobraźniowym patrzeniem na świat. W tej perspektywie istnieje ponadczasowa wspólnota żywych i umarłych, a kolejne pokolenia wciąż wydobywają z odwiecznego morza podobne małże i skorupiaki, jak choćby te, które w irlandzkiej piosence sprzedawała nieszczęsna dziewczeczka Molly Malone:

*Teraz duch pcha jej wózek  
przez ulice Dublina,  
krzycząc: „Małże na sprzedaż  
jeszcze żywe dziś mam”.*

## 8. Dwa pociągi

*Zawsze uważałem, że Aniołowie mają chęć mówić o sobie, jakby byli jedynymi mędrkami; robią to z pewną siebie arogancją, wynikającą z systematycznego rozumowania.*

W. Blake<sup>8</sup>

Kazimierz Ajdukiewicz był nieufny wobec reizmu i uporczywie obalał idealizm. Szukał złotego środka, jak Arystoteles, którego orientację filozoficzną zdumiewająco wcielał niemal na wszystkich odcinkach filozoficznego frontu. Złotego środka można bronić tak jak Ajdukiewicz, polemizując ze stanowiskami skrajnymi i wskazując ich nadużycia retoryczne, prowadzące do paradoksów. Taka działalność jest pożyteczna, o ile przyświeca jej idea „ochrony społeczeństwa przed nonsensem i przed fałszem” (patrz niżej). Postawa ta wiąże się jednak z pojmowaniem filozofii bardziej jako nauki ścisłej niż humanistycznej. Jako nauka ścisła, filozofia nastawiona jest na obalanie poglądów odbiegających

<sup>8</sup> W. Blake, *Małżeństwo nieba i piekła*, przeł. F. Wygoda, Wrocław 2002, s. 65.

od przyjętych standardów naukowości. Jako nauka humanistyczna, filozofia zamienia się w filologię – bada różnorodne języki filozoficzne, przymykając oko na ich retoryczne uroszczenia i uproszczenia. Dla nauki ścisłej liczy się przede wszystkim denotacja, rzeczywiste odniesienie twierdzeń naukowych, tymczasem filologia porusza się w sferze konotacji.

W tym drugim, humanistycznym nastawieniu, zadaniem nie jest piętnowanie i obalanie skrajnych pomysłów filozoficznych, tylko proponowanie metod ich redukcji, w kontekstach dla nich kłopotliwych, do języków bardziej nas zadowolających. Ajdukiewicz często podejmował takie wyzwania, na przykład opracowując pojęcie języka intencjonalnego dla potrzeb czytelników Homera, którzy chcieliby ocalić Zeusa i centaury (*W sprawie pojęcia istnienia*, 1951). Mimo wszystko dominowało w jego twórczości nastawienie rygorystycznie naukowe. Czasem można odnieść wrażenie, że Ajdukiewicz jako autor tekstów próbował występować w podwójnej roli: wypowiadał się jako autor, ale zarazem starał się wcielić w wirtualną postać jak gdyby sędziego trybunału nauki. Następujący cytat wyjaśni, co mam na myśli.

Czytelnik tej rozprawy gotów jednakże zapytać autora, jaka jest jego własna definicja przedmiotu rzeczywistego. Przed udzieleniem odpowiedzi na to pytanie wskazane będzie wzniesie się na pewien czas o jeden szczebel wyżej (...). W części przedmiotowej języka autora nie występuje więc w ogóle termin „przedmiot rzeczywisty” (...). Powtarzamy raz jeszcze, iż autor sam nie posługuje się wyrazem „przedmiot” tak, by mógł odróżniać „przedmioty rzeczywiste” i „przedmioty intencjonalne” (*W sprawie pojęcia istnienia*: § 7).

Kto tutaj mówi do czytelnika? Naturalnie sam Ajdukiewicz. Pisze o swojej rozprawie, którą właśnie pisze, i o sobie samym, ale zwracając się do siebie raz na szczeblu niższym: „on” („autor”), a raz wznosi się na „szczebel wyżej” i wtedy przemawiają jacyś „my” („Powtarzamy raz jeszcze, iż autor...”), którzy osądzają rozprawę „autora” w metajęzyku. Kim są owi „my”? Jest „nimi” oczywiście Ajdukiewicz, ale „o jeden szczebel wyżej”, a więc jako sędzia krytycznego trybunału, który osądza pracę Ajdukiewicza-autora na gorąco.

Obecność wielkiego kontrolera naukowości działa na naukę z pewnością wzmacniająco, ale w twórczości humanistycznej wygórowane wymagania bywają odbierane jak cenzura. Wierzę, że potrzebujemy w filozofii języków skrajnych, śmiałych, których pokusie uległ sam Ajdukiewicz, występując niegdyś z radykalnym konwencjonalizmem. Badaczowi zdań wyobraźniowych przyda się zarówno redukcyjny język reizmu, jak i ontologia trzech światów, języki, na które Ajdukiewicz nie mógł przystać w swojej potrzebie naukowej ścisłości. Badacz wyobraźni, aby uniknąć bujania w obłokach, będzie sprowadzał się na ziemię, umiając zawsze dokonać parafraz w stylu „X doznaje, jak następuje: *A* jest *B*” (Kotarbiński, *O postawie reistycznej...*). Jednocześnie nigdy nie przyjdzie mu do głowy poprzestać w sensie dosłownym na tej

zubożonej wizji człowieka, zamienionego w rzecz – maszynkę do „robienia” i mówienia.

Człowieka wyobrażającego coś sobie, nieszczęsnego Jana z naszego motta, można potraktować jako zwykłą rzecz mówiącą, a czasem milczącą. Jego ujęcie będzie jednak niepełne i umknie nam ważny, humanistyczny aspekt jego bycia w świecie. Pojęcie treści słów czy przeżyć, pojęcie „zawartości intencjonalnej”, służy właśnie opisowi *logicznego*, czyli *językowego* wymiaru istnienia człowieka, wymiaru, który jest wymiarem prawdziwie *humanistycznym*. Jeżeli patrzemy na Jana od zewnątrz, a Jan doznaje tak: „och!”, wówczas nie będziemy wiedzieć, jaki był logiczny charakter zachowania „och!”, dopóki nie zapytamy o treść wymówionego znaku. Słowo „och!” może być reakcją na ból, ale może też być wyrazem zachwyty na myśl, że „anioły stoją na rodzinnych polach”. Scjentyistyczne ujęcie człowieka traktuje go jako rzecz i zbliża się do podejścia urzędnika wobec petenta. Podejście urzędnicze jest często nieuniknione, ale z całą pewnością jest niepełne, redukcjonistyczne, a u dawnych romantyków uchodzić by mogło za bezduszne.

Romantycy mieli jednak inną skłonność metafizyczną niż Ajdukiewicz, skłonność wyobraźniową, irracjonalną. O racjonalizmie i irracjonalizmie pisze Kazimierz Ajdukiewicz:

Idzie (...) o ochronę społeczeństwa przed nonsensem i przed fałszem. Postulat ten wydaje się równie rozsądny jak przepis władz kolejowych, który uprawnia pasażera do przejazdu dopiero wtedy, gdy ten może się wszelkiej kontroli wykazać ważnym biletem (...). Zapłata za przejazd odpowiada (...) prawdziwości twierdzenia (...) (*Zagadnienia i kierunki filozofii*, wyd. 2, 1983: s. 72).

Powraca postać wielkiego kontrolera, który sprawdza bilety do naukowości. Ale oto pojawiają się mistyczni pasażerowie na gapę.

Mistykami nazywamy ludzi mających przeżycia osobliwego rodzaju, zwane ekstazą mistyczną. W tych przeżyciach doznają oni olśnienia (...). Ludzie posiadający podobne przeżycia nie dadzą sobie wyperswadować zdobytej w stanach ekstazy pewności żadnymi argumentami (...). ...Zbyt wielką cenę ma dla nich ta pełnia życia, (...) to nowe na świat spojrzenie (...) (tamże: s. 74).

Poetycka wizja świata zbyt często przypomina mistyczne olśnienie. Kazimierz Ajdukiewicz odczuwał silne zainteresowania i potrzeby naukowe, miał skłonność do określonej orientacji filozoficznej, arystotelesowski pociąg miłośnika nauki – scjentyisty. W jego przerośni kolejowej logiczny charakter wypowiedzi symbolizowany jest przez bilet. W pociągu naukowym logiczny bilet to prawdziwość, posiadanie denotacji. Można jednak wyobrazić sobie inny pociąg filozoficzny, pociąg do platońskiej „pełni życia”, gdzie obowiązywałyby inne

logiczne bilety. W tym drugim pociągu biletem jest treść wypowiedzi, jej sens, konotacja, i za uprawnionego do podróży uchodzi każdy, kto wypowiedź swoją może przekonująco wytłumaczyć. Także i tu znajdzie się wielu pasażerów na gapę i samym wzdychaniem „och!” nie ubłaga się konduktora. Jednak tylko tym drugim pociągiem podróżować mogą przez „rodzinne pola” Jan i Juliusz, Adam i Stefan. Inaczej trzeba będzie wysadzić ich po drodze, a szkoda, bo to nasi serdeczni kompani.

## Streszczenie

Wbrew stanowisku Kazimierza Ajdukiewicza można bronić poglądu, że zdanie ma charakter logiczny nie dopiero wtedy, gdy ma wartość logiczną, lecz już wtedy, gdy ma treść dającą się wytłumaczyć w innych zdaniach. Taki jest przypadek spotykanych w literaturze pięknej zdań wyobraźniowych, które w przeciwnym razie trzeba uważać za ułomne logicznie, a ich niedosłowność za logiczną wadliwość. Nazwijmy posiadanie treści przez zdanie funkcją konotacyjną, a posiadanie odniesienia w świecie rzeczywistym funkcją denotacyjną. Wówczas zdania wyobraźniowe należą do zdań branych w funkcji konotacyjnej. Z ogółu tych zdań wyróżnia zdania wyobraźniowe ich dodatkowa funkcja pragmatyczna, jaką jest sugestywność estetyczna. Wygodnie jest umieścić semantykę zdań wyobraźniowych w platońskiej ontologii trzech światów, w której świat pierwszy (fizyczny) składa się z rzeczy w pewnych stanach, świat drugi (psychiczny) z ludzkich przeżyć wewnętrznych, świat trzeci (logiczny) ze znaczeń słów. To właśnie ze znaczeniami słów naszego języka możemy utożsamić konotacje. Jako poboczną dyrektywę metodologiczną dla ontologii trzech światów warto jest przyjąć tezę reizmu, która pozwala redukcować światy „trzeci” i „drugi” do bytów podstawowych świata pierwszego – rzeczy.

